GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 6 Października 1932 Nr. 278

Palące sprawy:

obniżka cen i pomoc bezrobotnym

wymagają energicznej akcji rządu

Do najaktualniejszych zagadnień należą w chwili obecnej obniżka cen artykułów skartelizowanych i organizacja pomocy bezrobotnym. Obie te sprawy poruszaliśmy już kilkakrotnie i trzeba do nich ciągle wracać, gdyż nie zostały jeszcze ostatecznie i całkowicie załatwione.

Jeśli chodzi o obniżkę cen artykułów skartelizowanych i pierwszej potrzeby wojewodowie otrzymali wprawdzie daleko idące uprawnienia, ale niewiadomo jeszcze jak będą wykorzystywane. W łonie najsilniejszego ugrupowania parlamentarnego B. B. istnieje silna rozbieżność zdań w sprawie rządowej polityki cen. Reprezentanci przemysłu są z tej polityki niezadowoleni i domagają się zmiany kierunku, natomiast przedstawiciele grup rolniczej i robotniczej domagają się jeszcze dalej idącej interwencji ze strony rządu i skierowują wspólny atak przeciwko kartelom i ich polityce gospodarczej.

Jest rzeczą znamienną, że zauważono w niektórych mniejszych miejscowościach brak cukru, poprostu został schowany oraz utrzymanie się ceny cukru na dawnym poziomie, mimo iż cena ta została obniżona o 20 gr. na kilogramie z dniem 1 października na podstawie zgodnego porozumienia przemysłowców cukrowniczych z rządem. Ceny szeregu produktów skartelizowanych utrzymują nadal swe ceny na niezmiernie wysokim i gospodarczo nieuzasadnionym poziomie. Do tych należą przedewszystkiem ceny żelaza, cementu węgla i t. p.

Organizacja pomocy bezrobotnym została ustalona na podstawie tego dekretu, obowiązującego od 1 września; pobiera się szereg opłat na rzecz bezrobotnych. Natomiast nie powołano jeszcze do życia osobowego składu Fuduszu Pomocy Bezrobotnym oraz jego organów. Dzięki takiemu stanowi rzeczy Fundusz w rzeczywistości jeszcze nie rozpoczął swej akcji. Pieniądze, które wpływają tytułem różnych opłat są lokowane na specjalnem koncie w P. K. O.

W ciągu bieżącego tygodnia spodziewana jest decyzja w sprawie powołania składu osobowego; jako prezesa Funduszu wymienia się następujące nazwiska b. min. Jurkiewicza, b. min. Klarnera oraz min. Hubickiego, jako członków dyrekcji podsekretarzy stanu zainteresowanych ministerstw.

Zatarg z gazownikami w stolicy

Godzą się na obniżkę płacy za swą ciężką pracę pod warunkiem obniżki ceny gazu

Spór, który się toczy od dłuższego czasu, między Magistratem stołecznym a pracownikami gazowni, jest zagadnieniem bardzo charakterystycznem dla obecnych czasów i nastrojów.

Gazownicy stołeczni są świetnie zorganizowani i organizacji zawodowej zawdzięczają, że zdobyli godziwe wynagrodzenia za swą pracę. Warunki pracy i płacy regulowała ogólna umowa zbiorowa. Dawała ona siłę i prawo robotnikowi oraz krzepiła solidarność robotniczą.

Przed kilku miesiącami Magistrat wymówił im umowę zbiorową i zaproponował wprowadzenie na jej miejsce umów indywidualnych. Tego rodzaju taktyka została właściwie zrozumiana przez gazowników. Umowy indywidualne miały być miną, która rozsadziłaby zwarty front robotniczy. Na taką propozycję mógł otrzymać Magistrat tylko jedną odpowiedź: Nie przyjmujemy!

Tak też się stało. Gazownicy podczas licznych konferencyj stwierdzali kategorycznie, że stoją na gruncie umowy zbiorowej i o żadnych umowach indywidualnych słyszeć nie chcą.

Wobec stanowczego oporu pracowników, rzecznicy Magistratu zgodzili się wreszcie na pertraktacje w sprawie umowy zbiorowej, domagając się równocześnie, by gazownicy wyrazili zgodę na obniżkę poborów o 30 proc. i zrzeczenie się dodatków świątecznych.

Wczoraj rozpoczęły się końcowe konferencje w tej sprawie. W rezultacie przedstawiciele gazowników zgodzili się na obniżkę poborów o 5 proc. pod tym jednak warunkiem, że wpłynie ona na obniżkę ceny gazu.

Gdy to piszemy, konferencja trwa jeszcze. Należy się jednak poważnie liczyć z możliwością, że do porozumienia nie dojdzie, a w takim razie gazownicy nie przystąpią dziś do pracy i Warszawa pozbawiona zostanie dopływu gazu.

Zwycięstwo Polski w Lidze Narodów

wywołało wielkie niezadowolenie w Niemczech

Cała prasa europejska komentuje obszernie ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów, przyczem wszystkie pisma zgodnie podkreślają, że jest to dowodem znacznego wzmocnienia Polski i wzrostu autorytetu na terenie międzynarodowym. Niemiecka prasa nie usiłuje nawet ukrywać swojego niezadowolenia z powodu wejścia Polski do Rady Ligi Narodów, a pisma opozycyjne mówią ironicznie, że ponowny wybór Polski taką dużą ilością głosów wskazuje na popularność polityki rządu Rzeszy Niemieckiej.

Prasa francuska i angielska daje żywy wyraz swojemu zadowoleniu i podnosi zasługi Polski i ministra Zaleskiego

1000 ofiar okropnej powodzi

w Kalifornji

Kalifornje (Stany Zjednoczone) nawiedziła katastrofalna powódź z powodu oberwania się chmury. Pod Tahachapi Canion wydobyto zwłoki 80 osób, które zatonęły w czasie powodzi. W pewnej odległości od Los Angeles woda zalała dwa pociągi, przyczem podróżni w liczbie 500 osób zginęli w odmętach.

Dzienniki obliczają, że liczba ofiar katastrofalnej powodzi przekroczy tysiąc osób.

Zezwierzęcony nauczyciel pod Kielcami

Zbrodnicze zezwierzęcenie nauczyciela szkoły powszechnej we wsi Dołuś pod Kielcami, Stanisława Czarneckiego, po przejściu przez dwie instancje sądowe, rozpatrywane było wczoraj przez sąd Najwyższy. Czarnecki kopnął w szkole podczas lekcji chorą dziewczynkę, 11-stoletnią Marję Gradkównę. Kopnięcie nastąpiło w czoło w ten sposób, że nauczyciel, wskoczywszy na ławkę, dosięgnął obcasem Gradkównę. Dziecko osunęło się zemdlone na ławkę. Po ocuceniu chciało poskarżyć się kierownikowi szkoły, lecz zbrodniczy nauczyciel zagroził biciem. Wskutek zapalenia opon mózgowych, dziecko zmarło.

Zeznający, jako świadek kierownik szkoły, Zajda, przyznał, że metodą wychowawczą w szkole było bicie. Sąd, uniewinniając nauczyciela z zarzutu śmiertelnego kopnięcia dziecka skazał go za znęcanie się na 2 miesiące więzienia i ta kara jest ostateczną.

Wstrząsająca śmierć włóczęgi

We wsi Rozalinie w pow. mołodecznańskim do stodoły Jana Hałasa zakradł się w nocy włóczęga Michał Szostek, celem spędzenia tam nocy. Przed zaśnięciem Szostak palił papierosa i zaprószył ogień. Stodoła w połowie spłonęła wraz z Szostakiem, który prawdopodobnie udusił się przedtem dymem.

„Jak gospodaruje obcy kapitał w Polsce"

Pod tym tytułem ukaże się jutro pierwszy sensacyjny artykuł o działalności wyzyskiwaczy, żerujących na polskim robotniku.

Jak należy bronić się przed grożącemi eksmisjami?

W dniu 31 października r. b. wygasa moc obowiązująca Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, na zasadzie którego wstrzymane zostały eksmisje bezrobotnych w okresie od 1 kwietnia 1932 r. do 31 października 1932 r.

Rozporządzenie Prezydenta wstrzymało wykonanie eksmisji orzeczonych przez Sądy na skutek zalegania z opłatą komornego przez lokatora i jeżeli zaległość powstała z powodu braku pracy, bądź nędzy wyjątkowej.

JAK WYGLĄDAŁO W PRAKTYCE WSTRZYMANIE EKSMISJI

W praktyce wstrzymanie wykonania eksmisji przedstawiało się jak następuje: Sądy Grodzkie i Wydziały Odwoławcze domagały się od lokatorów, którym groziła eksmisja, przedłożenia dowodów braku pracy w okresie zalegania komornego, przyczem jednym z powodów dostatecznych i uznanych przez Sądy było zaświadczenie P. U. P. P. o pozostawaniu bez pracy.

W OKRESIE ZIMOWYM EKSMISJE NIE BĘDĄ WYKONYWANE

Jak już zaznaczyliśmy, Rozporządzenie Prezydenta wstrzymuje eksmisje do 31 października 1932 r.

Wobec rozmaitych mylnych informacyj, jakie się pojawiły w prasie co do losu lokatorów mieszkań 1 i 2-izbowych w okresie zimowym w związku z wygaśnięciem mocy obowiązującej Rozporządzenia Prezydenta o moratorjum mieszkaniowem, Stowarzyszenie Lokatorów i Sublokatorów m. st. Warszawy i pow. warszawskiego (ul. Królewska 51) wyjaśnia, że zgodnie z art. 23 ust. o ochronie lokatorów w okresie zimowym t. j. od 1. XV. do 1. IV. 1933 r. eksmisje z lokali 1 i 2 izbowych nie będą wykonane.

LOKATORZY WINNI JEDNAK WYSTĄPIĆ DO SĄDU O WSTRZYMANIE EKSMISJI

Dla uniknięcia jednak nieporozumień należy podkreślić, że wstrzymanie eksmisji na okres zimowy nie dzieje się automatycznie na zasadzie ustawy, lecz w każdym poszczególnym wypadku winno być złożone przez zainteresowaną osobę podanie do właściwego Sądu i wstrzymanie eksmisji następuje dopiero po rozprawie Sądowej.

WSZYSCY LOKATORZY MAŁYCH MIESZKAŃ, ZNAJDUJĄCY SIĘ W CIĘŻKICH WARUNKACH, MOGĄ ŻĄDAĆ WSTRZYMANIA EKSMISJI

Należy zaznaczyć, że w okresie zimowym z dobrodziejstwa ustawy z art. 23 ust. o ochronie lokatorów mogą korzystać nietylko ci lokatorzy, którym na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta o moratorjum mieszkaniowem wstrzymano eksmisje z powodu braku pracy i którzy przedstawili odpowiednie dowody P. U. P. P.-u, lecz również ci wszyscy lokatorzy, którzy zajmują 1 i 2 izbowe mieszkanka i znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych i którym dotychczas eksmisji w okresie miesięcy letnich nie wstrzymano.

NALEŻY SKŁADAĆ PODANIA DO WŁAŚCIWEGO SĄDU GRODZKIEGO

Z powyższego wynika, że zarówno ci lokatorzy, którzy w miesiącach letnich skorzystali już z moratorium mieszkaniowego t. j. ci którym wstrzymano eksmisje, jak i ci lokatorzy, którzy zajmują 1 i 2-izbowe lokale i którym mimo ciężkiej sytuacji materjalnej nie wstrzymano eksmisji, powinni we własnym interesie, by móc w okresie zimowym korzystać z obrony przed eksmisją, złożyć do właściwego Sądu odpowiednie podanie, a to celem otrzymania od Sądu decyzji na pozostawenie w zajmowanym lokalu w okresie zimy.

BEZ ORZECZENIA WŁAŚCIWEGO SĄDU EKSMISJA NIE MOŻE BYĆ WSTRZYMANA

Wszelkich wyjaśnień i porad w związku z niezbędnem przeprowadzeniem koniecznych formalności w okresie przed eksmisjami w czasie zimy udziela Stowarzyszenie Lokatorów i Sublokatorów, Królewska 51, przyczem nadmienia się jeszcze raz, że bez zwrócenia się o orzeczenia właściwego Sądu eksmisja nie może być wstrzymana nawet w okresie zimowych miesięcy, niezależnie od sytuacji materjalnej lokatora.

Przepisy wyżej wymienione tyczą się całego obszaru Rzplitej na prowincji, więc zainteresowani lokatorzy winni w interesie własnym zwrócić się natychmiast do lokalnych związków lokatorskich.

Chaos „pokojowy“

Żyjemy dziś w okresie zupeł nie niezwykłym. Z jednej strony zdaje się napozór, że reakcja powojenna jeszcze trwa, że ludzkość myśli szczerze zrealizować plany rozbrojenia, a równocześnie... zbroi się ona i szykuje do wojny.

Depesze nadchodzące codzien nie ze wszystkich stron świata przedstawiają jakiś potworny chaos. Równocześnie z opisem przebiegu narad w sprawie roz brojenia, które toczą się w Genewie, otrzymujemy niemniej szczegółowy opis nowych pan cerników, nowych samolotów bojowych, wynalazków w dziedzinie awiatyki, dział burzących i t. p.

Nowe pokolenie wychowuje się rzekomo w duchu pacyfistycznym, propaguje się sport, aby dać ujście energji młodzieży w kierunku szlachetnej rywalizacji, a jednocześnie te same związki sportowe przekształca się w obozy przysposobienia wojskowego, każąc im naprzemian ćwiczyć piłką i karabinem.

Gdzież się kryje prawda, a gdzie okłamywanie samego siebie?

Może najlepiej w sprawach tych sądzić po wynikach. Cały niemal bieżący rok pracuje w Genewie konferencja rozbrojeniowa i dziś jest dalej od jakichkolwiek pozytywnych rezultatów, niż w chwili rozpoczęcia obrad. W pierwszych dniach wierzono, że narody zebrały się z całym szczerem entuzjazmem do pracy. Codzień przychodziły wiadomości o nowych projektach rozbrojenia. Mocarstwa składały swe projekty, szukając jak najlepszych dróg do urzeczywistnienia zagadnienia rozbrojeniowego.

Nierzadko projekty te były sprzeczne między sobą, niejedno państwo przedstawiało sprawę pod kątem widzenia swoich interesów, ale prace szły naprzód.

I oto przyszły zkolei do głosu Niemcy. Ich projekt „rozbrojenia“ był dość niezwykły, choć może spodziewany. „Powszechne rozbrojenie ma polegać na tem, aby Niemcom pozwolono zbroić się“. Tak mniej więcej brzmiała propozycja niemiecka. A gdy odrzucono ją, Niemcy zbojkotowały konferencję i ostentacyjnie opuściły salę narad.

Weźmy inny przykład. Jedną z zasad przeciwdziałania przyszłym wojnom jest zniszczenie posiadanych obecnie przez państwa jednostek bojowych, aby „karabin sam nie wystrzelił“. Doświadczenie z przed laty wykazało bowiem, że państwo do statecznie, a zwłaszcza nadmier nie uzbrojone, pragnie wykorzystać swą przewagę i swój materjał bojowy, co w rezultacie prowadzi do wojny. Jak sprawa ta dobrowolnego rozbrojenia wygląda w praktyce? Oto, co przynoszą depesze z ostatnich kilku dni:

TOKIO. Admiralicja japońska ogłasza, że dn. 2 grudnia zaliczone zostaną w skład floty japońskiej 4 nowe krążowniki o pojemności 10.000 tonn każdy, które będą najbardziej nowoczesnemi okrętami wojennymi floty japońskiej.

PARYŻ. W Dunkierce spuszczono na wodę nowy kontrtorpedowiec francuski „Vauoquelin“ o pojemności 2.440 tonn. Kontrtorpedowiec uzbrojony jest w 9 dział, w tem 4 przeciwlotnicze i 7 wyrzutni torpedowych.

NOWY JORK. Departament marynarki St. Zjednoczonych ogłasza, że rząd przystępuje niezwłocznie do budowy trzech nowych kontrtorpedowców, które przewyższać będą swą wartością wszystkie posiadane przez Amerykę jednostki floty bojowej.

BERLIN. Jeszcze w roku bieżącym Niemcy przystąpią do budowy trzeciego zkolei krążownika C.

...I tak dalej, i tak dalej...

Nie zapomina się też o przygotowaniu przyszłej armji żołnierzy bojowych. Młodzież od najwcześniejszych lat zaprawia na jest do rzemiosła wojennego. Pierwszeństwo w tej dziedzinie wiodą oczywiście „pokojowe“ Niemcy. Przed niedawnym czasem drogą dekretu prezydenta Rzeszy całą młodzież sportową oddano pod nadzór wojsko wy. Członkowie wszystkich związków sportowych, a także organizacyj społecznych i politycznych, muszą przejść przeszkolenie wojskowe. Od pewnego czasu grupy młodzieży sportowej na dwudziestu kilku boiskach i terenach połączonych z boiskami, szkolą się w sztuce wojennej. Uczestnicy obozów utrzymywani są bezpłatnie przez państwo, uprawiają t. zw. sporty terenowe, łącznie z musztrą. Wszyscy otrzymują, na wzór żołnierzy, jednolite mundury ćwiczebne.

Z obozu wyjdą w świat wykwalifikowani instruktorzy, któ rzy zkolei mają prowadzić pracę przysposobienia w najmniejszych nawet związkach i organizacjach młodzieży. Miljony marek przyznaje rząd Rzeszy na ten cel, miljony marek, gdy Niemcy znajdują się rzekomo u progu bankructwa.

Czy trzeba dalej mnożyć przykłady, szukać dowodów, że świat dzisiejszy, choć może pragnąłby pokoju, w czynach swych ucieka od niego z całych sił?

Dziś o pokoju *mówi się*, a wojnę *się robi!*

S. Kr.

Słodki kochanek, czy bezczelny uwodziciel?

Za statecznego, starszego kawalera uchodził wśród kolegów biurowych, kasjer pewnej firmy, mieszczacej się opodal dworca Głównego, 39 letni Józef Bufalski. Zawsze elegancko ubrany, w świeżym krawacie, a poważny i dość ostry dla niewiast, robił wrażenie człowieka, nieulegającego pokusom i drwiąco odnoszącego się do slabostek męskich. Kobiety traktował z zasady oschle, czy miał przed sobą skończoną piękność czy osobę o rysach pospolitych.

Aż tu nagle gruchnęła wiadomość, że ten antyfeminista uwikłał się w skandal erotyczny i to nielada. Poprostu został o bwiniony o uwiedzenie poważnej mężatki, a więc typa podobnego sobie. W biurze krążyły opowiadania na ucho szczegółów pikantnej afery.

Oto p. Bufalski wdarł się w nocy do cudzego gniazdka, uprowadził cudzą żonę na spóźniony spacer do ogrodu i tam wyzyskał „nieświadomość“ kobiety...

Oczywiście taki opis zakrawał na bujdę. W rzeczywistości było trochę inaczej. P. Bufalski wracając z kina po ostatnim seansie, zaczepił na ulicy jakąś damę, przedstawił jej się pod właściwem nazwiskiem i podążył wślad za nieznajomą. Droga istotnie prowadziła przez nieza mieszkałe tereny wpobliżu ogrodów na Żoliborzu. Tam się rzecz cała, będąca później przedmiotem rozprawy sądowej przy drzwiach zamkniętych — rozegrała, przy bezsilnym oporze poszkodowanej.

Ta dość zagadkowa historyjka, została jeszcze zaciemniona wyjaśnieniami statecznego uwodziciela. Twierdził on miano wicie, że całe oskarżenie zostało wywołane wstydem niewieścim, ponadto zaś było aktem zemsty za pobicie (!) i próbą wymuszenia pewnych korzyści materjalnych. Zresztą niczyja cześć tu na szwank narażona nie została, bo rzekoma poszkodowana w rzeczywistości przez trzy lata miała być jego kochanką. Owej nocy wszystko odbyło się gładko i dopiero „po wszystkiem“, dama oświadczyła, że zrywa ze swym adoni sem.

Policja przyjęła sceptycznie takie wykręty. Przedewszystkiem odrazu nasuwa się myśl, dlaczego poszkodowana, o ile była przyjaciółką Bufalskiego, miała kryć się w mrokach nocy i pod gołem niebem...

Sprytny uwodziciel i na to znalazł odpowiedź: po wyjściu z kina, nie pozwoliła się odprowadzić do swego domu, bo tam był mąż!

Najtrudniej, oczywiście, jest nie wierzyć komuś, że ma za kochankę kobietę zamężną, ale znaleziono szereg dowodów, stwierdzających kłamliwość słów p. Bufalskiego. Przedewszystkiem osoby, na które się powołał, niepotrzebnie opowiada ły w złośliwy sposób, że Bufalski łożył dużo na kochankę.

Nie zawahał się jeszcze wezwać na świadków, ojca i krewnych swych, ale ktörvż ojciec może wiedzieć, co robi syn w sypialni, a w dodatku cudzej?

Poszkodowana ze swej strony przedstawiła osobiv wiarygodne, na dowód, że cieszyła się i ma jak najlepszą opinję zacnej matrony, której wstyd kobiecy nakazywałby właśnie raczej zatuszowanie całej sprawy. Tylko poczucie doznanej krzywdy, wzięło górę nad normalną wstydliwością, że uległa naciskowi męża, by nie darować zuchwałemu winowajcy i raz położyć kres, najfantastyczniejszym plotkom oraz domysłom, jakie mogły się zrodzić na tle owego dramatycznego zdarzenia.

Sąd okręgowy wymierzył Bufalskiemu dwa lata więzienia, a instancja apelacyjna karę tą zatwierdziła.

Wesoły Kącik

SPRAWA UDUSZENIA



Dreszcz zgrozy wstrząsnął sędziami i publicznością, zebrana na sali sadowej, kiedy pan Agapit Fafel oświadczył donośnym głosem:

— Oskarżam moją żonę. Weronikę, że po 10-ciu latach pożycia małżeńskiego chciała mnie udusić.

— Jak to było?

— 10 lat, Wysoki Sądzie, żyliśmy w zgodzie. Żadnej sprzeczki między nami nie było. Aż pewnej nocy budzę się zlany potem. Czuję że nie mam czem oddychać!.. I co się okazało? że mi żona gąbkę wetknęła w usta, dużą gąbkę!..

— Czy oskarżona przyznaje się, że usiłowała udusić męża?

— Gdzie tam, prosze Sądu! Włożyłam mu gąbkę w usta, bo drań oszukiwał.

To było tak. Mój mąż strasz nie chrapie. Tak chrapie i sapie przez sen, jak lokomotywa...

— A ty nie chrapiesz i nie stekasz jak zarzynane prosię?! — zatrząsł się z oburzenia pokrzywdzony małżonek.

—*Owszem... Ja, proszę Sądu, też chrapię. Jeszcze jak pan ną byłam, to się żaden sublokator u nas dłużej, jak tydzień przez moje chrapanie nie utrzymał... Co racja, to racja. On chrapie i ja chrapię...

Ale przez te 10 lat tak się ułożyło, że kto wcześniej zasnął, ten spał. Jak mąż pierwszy zasnał i zaczął chrapać, to ja już oka zmrużyć nie mogłam. A jak ja pierwsza zasnęłam, to znów on musiał przez moje chrapanie cierpieć.

I takieśmy się już przyzwyczaili. Taka, można powiedzieć gra była. Kto pierwszy zasnął, ten wygrał.

Aż tu ostatnio mąż stale zaczął wygrywać. Ledwo przytknął głowę do poduszki, już spał. I tak codzień przez dwa tygodnie. Przez dwa tygodnie oka nie zmrużyłam!

Więc go, proszę Sądu, zaczęłam śledzić i wyszło najaw, że on świnia oszukuje.

— Na czem to oszustwo pole gało?

— Po kolacji szedł niby do ustępu, żebym ja nie wiziała i tam jakieś proszki na sen brał!.. To już, proszę Sądu, było zwyczajne oszukaństwo! Jak grać, to grać uczciwie!

Jakiem to wykryła, złość mnie wzięła i myślę sobie: oszukujesz, to ja też uczciwie grać nie mogę.

I jak tylko w nocy zaczął chrapać wsadziłam mu gąbkę w usta.

Napoleon Sadek.

Nalewki spirytusowe

Już dawne śpiewki
wszelkie nalewki
wielce wysławiały.
— I rację miały
ówczesne poety,
przeróżne bardy, dziady, wierszoklety
że pyszne „nalewki“ w pieśniach wychwalały...
Bo wówczas znały
się narody na takich pysznościach!
— A dziś, gdy jesteś w gościach —
(mówiąc między nami) —
częstują nie nalewką, ale pomyjkami...
Bo dawniej dziad każden ubierał się modnie...
Dziś każdy urzędnik ma łatane spodnie!
— Więc co tu o „nalewkach“ prowadzić gawędy,
kiedy wszędy
bieda piszczy i niema na papu...
— Dziś jest tak: wpadniesz do baru i
łapu - capu wychylasz kieliszek,
spuszczając go przez gardło do burczących kiszek...

Servus.

Wspomnienia o Żwirce i Wigurze

Ku upamiętnieniu zasług ś. p. por. Franciszka Żwirki i ś. p. inż. Stanisława Wigury znany pisarz lotniczy por. pilot Janusz Meissner skreślił wspomnienia o tragicznie zmarłych lotnikach. Wspomnienia te w formie ozdobnej książki ukażą się w połowie października nakładem Gebethnera i Wolffa przy ścisłej współpracy Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Cały dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na fundację ku czci ś. p. por. Franciszka Żwirki i ś. p. inż. Stanisława Wigury.

Chcąc w przybliżeniu określić wysokość nakładu wydawnictwo zwraca się za naszem pośrednictwem do organizacyj i ugrupowań społecznych z prośbą o wcześniejsze nadsyłanie zamówień pod adresem: Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa Krakowskie Przedmieście 1 lub Zakłady Wydawnicze Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Zgoda 12, Przypuszczalna cena książki zł. 3.50.

Koło Wychowanków P.S.R.P. we Włocławku

Zawiadamia się wszystkich byłych uczniów Państwowej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej we Włocławku, dawniej Niższej Technicznej, że przy szkole zawiązuje się Koło b. Wychowanków.

Komitet Organizacyjny prosi wszystkich kolegów o podawanie dokładnych adresów zamieszkania, miejsca pracy jej rodzaj i wysokości zarobku.

Z początkiem roku 1933 zamierza się zwołać zjazd b. wychowanków, to też powyższe informacje są bardzo potrzebne.

Odpowiedzi należy kierować do powyższej szkoły.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Owym mężczyzną, który wyratował tonące dziecko był — Gorczak.

Dzieckiem zaś była — Lusia...

Gorczak ani przypuszczał, jaki straszliwy i bolesny dramat rozgrywał się teraz w sercu jego żony, jaką wstrząsającą przeżyła tragedję. O mało życia nie postradał, ratując to maleństwo. Czy tylko rzeczywiście zdążył je uratować?...

Ułożył dziecinkę na łóżku ostrożnie, starannie, poczem z całą prostotą, jak gdyby nigdy nic, najspokojniej zapytał:

— Zobacz, Jasiu, czy to maleństwo jeszcze zipie... Jeżeli tak, to cuć je... Bo mnie się zdaje, że już za późno.

I padł na krzesło. wyczerpany do ostatka wielkim wysiłkiem, nietylko cielesnym, zresztą. Ale przedewszystkiem duchowym.

Przeżyła dopiero co kilka chwil strasznych, od których bieleje włos. Wybiegł żądny krwi, ściskając w ręku narzędzie śmierci... wrócił, jako bohaterski zbawca, trzymając w dłoniach dzieciątko, które wyrwał śmierci... Tyle wrażeń naraz i tak odmiennych!... Nic dziwnego, że w głowie mu szumiało... Już nie wiedział, czy to sen, czy jawa... Zastygł bez ruchu... Oczy miał zamglone, ramiona zwisały bezwładnie, głowa mu opadła na piersi, z ubrania ściekała woda, tworząc kałużę...

I to właśnie było całe szczęście dla Jasi. Bo, gdy tak siedział wpółprzytomnie, nie wiedząc, co się dzieje dookoła niego, nic też nie widział...

Nie widział, jak Jasia z dzikim, szalonym porywem czułości rzuciła się ku dziecku...

Nie słyszał, jak jęknęła głucho a rozpaczliwie, cała drżąc ze śmiertelnej trwogi, czy dzieciątko jeszcze żyje...

Nie słyszał szeptu oszalałej z przerażenia Jasi:

— Moje dziecko!... Córunia moja!... O, Boże, Boże, za co mnie tak ciężko karzesz?!

Nie widział namiętnych, gwałtownych, pocałunków, których gradem zasypała małe ciałko.

Aż wreszcie Jasia ochłonęła z pierwszego wrażenia...

Pomyślała, że może maleństwo jednak jeszcze żyje... a wtedy przecież trzeba je ratować, energicznie... z pewnością zaś nic nie pomoże płacz ani pocałunki.

Wciąż jeszcze ze łzami w oczach, ale już spokojna i świadoma swych czynów, zabrała się do ratowania córki.

To też, gdy Gorczak nieco ochłonął z wrażenia. już nie ujrzał zalęknionej matki, lecz energiczną ratownicę, krzątającą się koło małego ciałka, stosując sztuczne oddychanie. Wszelkiemi siłami starała się podsycić tlejącą jeszcze w maleństwie iskierkę życia...

Niestety, nie było to łatwe zadanie.... Pomimo stosowania najrozmaitszych sposobów ratowania tonących, znanych Jasi jeszcze z seminarjum, dziecko nie dawało najmniejszego znaku życia...

— — — — — — — — —

Jakże się to wszystko stało?

Aby to wiedzieć, musimy śledzić Gorczaka od chwili, gdy wyszedł, a raczej wybiegł z domu z nożem w ręku, a morderczemi planami w sercu. Opanowany tym szaleńczym porywem, biegł ściskając kurczowo kościaną rękojeść noża, który chciał zatopić w piersi pierwszego napotkanego przechodnia, aby najpierw zemścić się za wszystkie swoje udręki, a potem... ograbić go w celu zdobycia paru groszy.

Biegł w kierunku Wisły. Nie zdążył wszakże zbytnio oddalić się od domu. Doleciały go dźwięki muzyki. W Polankach był bal. Remba wydał go umyślnie, aby nikt nie domyślił się, co jeszcze tej nocy ma się stać; tem samem oddalił więc od siebie przypuszczenie, że to on porwał Jasię.

Tańczono więc w Polankach i bawiono się doskonale. Zebrało się mnóstwo ziemiaństwa okolicznego, przyjechali nawet goście z Warszawy. Specjalnie sprowadzona z Warszawy orkiestra grała właśnie żałosne i smętne tango...

Słysząc te odgłosy, świadczące o zbytkach i bogactwach, gdy on wił się w uścisku nędzy, Gorczak tem mocniej ścisnął nóż w ręku.

Tam właśnie postanowił się udać. Tam będzie na kim mścić się i rabować. Chciał rzucić w tę wesołą i rozbawioną ciżbę upiór strachu, pragnął ich wesołe śmiechy zamienić w krzyk śmiertelnego przerażenia.

Ale którego z nich wybrać, w czyjem sercu zatopić nóż?

Tego nie wiedział. Nikogo tam nie znał. Rembę widział zaledwie dwa-trzy razy w życiu. Ale, zresztą, mniejsza o to!...

Wtem usłyszał jakieś kroki za krzakami...

Ujrzał pewnego pana w palcie... Szedł w kierunku Wisły... Co chwila bacznie się rozglądał, szczególnie uparcie wpijając wzrok w kierunku domku Gorczaka. Wydawało mu się, że czekał na kogoś i pilnie go wypatrywał.

Tajemniczy pan był już bardzo blisko, gdy Gorczak nagle poznał w nim Rembę.

Lepiej trafić nie mógł! Toż to ten bogaty dziedzic z Polanek! Niech ginie za innych! I z pewnością będzie miał przy sobie sporo grosza...

Gorczak pomyślał, że wszystko układa się najpomyślniej. Remba kroczy wprost na niego, ukrytego za krzakiem. Gdy się z nim zrówna, wystarczy wyskoczyć i dźgnąć. Wszystko odbędzie się tak szybko, że Remba nawet się nie spostrzeże. Nóż w mgnieniu oka przeszyje mu serce... Gorczak prędziutko przeszuka ofierze kieszenie, zabierze zegarek, pierścienie i portfel... a trupa rzuci do rzeki.

Nikt się nie dowie nigdy, kto i kiedy zamordował dziedzica polankowskiego.

Czekał więc Gorczak, czekając na zbliżenie się Remby do krzaka. Wszystko się jakby sprzysięgło przeciw Rembie. Szedł wprost na Gorczaka.

Jeszcze dwa-trzy kroki, a Remba będzie tuż... Trzeba mu będzie pozwolić minąć ów krzak, potem skoczyć na niego ztyłu, przewrócić i uderzyć w serce...

Oto już Remba nadszedł, już mija Gorczaka, już odwrócił się plecami do niego...

Gorczak ścisnął ostrze kozika... Za chwilę będzie ociekało krwią...

Już dawał susa, aby rzucić się na Rembę, gdy nagle...

Straszliwy, rozpaczliwy, żałosny krzyk dziecka przeszył nocną ciszę... Rozszarpał mrok nocny i powstrzymał w ostatniej chwili rękę Gorczaka...

Cóż się właściwie stało?

— — — — — — — — —

Lusia, śpiąca w samochodzie, nagle się przebudziła... Widząc, że jest sama w ciemnościach przeraziła się straszliwie... Ponieważ zaś drzwiczki samochodu były otwarte, rzuciła się do ucieczki naoślep przed siebie... W ciemnościach nie dostrzegła Wisły, a może już nie mogła się zatrzymać, dość, że wpadła w szarą toń, przy brzegu szczególnie głęboką.

Padając, dziewczynka, przerażona, krzyknęła w śmiertelnej trwodze...

Remba, odwrócił się, ujrzał i... odrazu zrozumiał wszystko...

I sam też krzyknął... Nic dziwnego: Lusia, córeczka Jasi, powierzona jego opiece, tonie!...

Chciał wołać pomocy, obejrzał się i... ujrzał przed sobą człowieka o oczach nabiegłych krwią, spienionych ustach, ściskającego w ręku mordercze narzędzie.

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Ryś postanowił w bezmiarze rozpaczy, w okropności rozterki duchowej przyznać się jej do zbrodni ojca.

— Posłuchaj — szepnął cichutko, — posłuchaj i osądź sama...

— Słucham, słucham, cała zamieniam się w słuch, tylko mów, mów, nareszcie — odrzekła Pola.

Ale Ryś umilkł.

Zamiast powiedzieć, uległ atakowi nerwowemu. Drżał na całem ciele, [illegible]ski omdlenia.

Jęknął:

— Nie mogę, nie mogę...

Chciał się wyrwać z jej objęć. Przytrzymała go z całej siły.

Zbolałym głosem zapytała:

— Więc jednak chcesz umrzeć?

— Tak.

— Dobrze, w takim razie umrzemy razem — rzekła z całym spokojem, ale i stanowczością.

— Polu...

— Nie wiem, jaki rodzaj śmierci obrałeś... al[e] mniejsza o to... Ponieważ i tak życie bez ciebie nie i[...] dzie miało dla mnie najmniejszego powabu, wolę j[uż] więc wraz z tobą zakończyć.

— Ależ to szaleństwo-...

— Nie. To rzecz postanowiona i od tego nie odstąpię. Chcę z tobą żyć, albo z tobą umrzeć.

— Polu, Polu, to niedorzeczność!... Puść mnie, puść! — wyrywał się jej gwałtownie.

Jej wszakże rozpacz dodała siły. Nie wypuszczała go z rąk, trzymając kurczowo.

Rzekła:

— Nie, nie... dobrowolnie cię nie puszczę... Jeżeli zaś będziesz się ze mną mocował, i ostatecznie będziesz silniejszy, przysięgam ci: do domu więcej nie wrócę... Gdy tylko mi się wyrwiesz, natychmiast skoczę do rzeki... Jest stąd tak blisko...

Powiedziała to z taką mocą, że nie można było mieć najmniejszych wątpliwości w tej mierze.

— A twoja matka? — zapytał. — Dla matki nie masz zupełnie litości?

— Moja matka... tak, to prawda... będzie, biedaczka rozpaczała, bo choć surowo mnie za mój grzech potępiła, ale niewątpliwie kocha mnie nadal... Może nawet więcej, niż dawniej, bo współczuje mojemu nieszczęściu... Ale cóż? Pozostanie jej przecież Tola, więc jakoś się pocieszy...

— O ilebym ci pozwolił iść na śmierć razem ze mną, ściągnąłbym podwójny grzech na swoją duszę... Mało, że sam, wbrew nakazom boskim, śmierć sobie zadam, jeszcze i ciebie do tego wciągnę...

— Przyznam ci się, że to mnie najmniej ze wszystkiego wzrusza. Jeżeli o mnie chodzi, i tak jestem grzesznicą, przez Boga potępioną. Chcę umrzeć wraz z tobą i tak uczynię.

Widać było, że oboje już są opętani straszliwym grzechem samobójstwa. Już nie mogli trzeźwo rozumować. Już djabeł kusił z potęgą wszechmocną.

Ryś się namyślał: może jednak się zgodzić?

Śmierć wspólna istot, którym nie sądzono było połączyć się za życia: może to jednak będzie najlepsze rozwiązanie sprawy?

Zgodzić się czy nie?

Pola tymczasem szeptała Rysiowi do ucha namiętnie, jakby chciała go zwabić na schadzkę miłosną:

— Chodź... chodź... nie namyślaj się... Niech cię nic nie obchodzi, co się stanie w naszymi najbliższymi... chodź, chodź, umrzyjmy razem... Jeżeli nas życie połączyć nie chciało, niech nas połączy przynajmniej śmierć.

Tuliła się przytem do niego całem ciałem, którego kształtne powaby nie mogły nie podziałać na jego zmysły...

Chwycił ją więc mocno w ramiona i obejmując pieszczotliwie, szepnął gorączkowo:

— A więc dobrze... chodź... chodź...

Splętli się w uścisku ramion i pobiegli przed siebie naoślep... Zdążali do pobliskiej rzeki... Była już bardzo niedaleko.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ryśka z Nowego Dworu

znękana i udręczona, była już bliska samobójstwa; opisuje nam przygotowania do tego temi słowy:

„Przed ułożeniem się do snu, naszykowałam sobie truciznę, pomodliłam się szczerze i pomyślałam sobie, że gdy wszyscy usną, ja wstanę i wykonam mój okropny zamiar. Zanim wszakże wszyscy usnęli, sen mnie zmorzył. Przebudziłam się pod wielkiem wrażeniem.

Miałam dziwny sen. Oto że Ci, drogi Redaktorze, osobiście opowiadałam o mojej niedoli, radząc się Ciebie, jak ojca, czy życie sobie odebrać, czy być kochanką?

Ty zaś przytuliłeś mnie do piersi i pogłaskałeś po głowie, mówiąc: „Dziecino, czy zapomniałaś o mnie? A poco czytasz pismo moje? Nie mogłaś wcześniej zwrócić się do mnie, zamiast męczyć się sama? W górę oczęta! Rzuć truciznę i pisz list do mnie, a wnet Ci wszystko wytłumaczę i udzielę rady".

W tej samej właśnie chwili przebudziłam się, truciznę wyrzuciłam do śmietnika, wzięłam za pióro i oto moja spowiedź.

Przed paru miesiącami poznałam chłopca, który zrobił na mnie większe wrażenie, niż każdy inny. I właśnie dlatego bałam go się, udawałam więc obojętność. Nie zważając na to, odprowadził mnie do domu. Przy pożegnaniu mimowoli usta nasze zwarły się w pocałunku. Prędko wyrwałam mu się, prosząc, aby zechciał o mnie zapomnieć i więcej nie przychodzić, bo kocham innego.

Była to nieprawda. Chciałam go tylko odsunąć od siebie, bo tak go się bałam. Ale on znowtem się nie przejął, zgłaszał się, całował, pieścił, przekonywał, abym się nie bała i pozwalała się całować, że nic mi się nie stanie itd. Potem namawiał mnie, abym mu uległa, tłumacząc, że i tak będę tylko jego jednego, a że nie wolno mu się żenić, więc poco mam cierpieć?

Spojrzałam nań z wielkim żalem, mówiąc: „A moja przysięga? Przed sześciu laty, gdy miałam 16 lat, przysięgałam przed ołtarzem Przenajświętszego Sakramentu, że będę prawdziwą dziewicą aż do zamążpójścia". Ale on czy nie rozumiał mych słów, czy wierzyć im nie chciał, dość, że stał się jakiś rozjuszony, jak zwierzę, brał się do mnie brutalnie, potem przysięgał, zaklinał, prosił...

Ale jednak Bóg dodał mi siły i ocalił od upadku. Kazałam mu wyjść, wołając, aby nigdy więcej nie ośmielił się przestąpić mojego progu, że go nienawidzę i opowiem rodzicom o jego zachowaniu się. Nie chciał wyjść. Przepraszał bardzo, prosząc, abym mu darowała, obiecując, że to się już nie powtórzy, i jeżeli nieco się zagalopował, to jedynie z miłości.

Unikałam go od tej chwili jeszcze staranniej. Gdy przychodził, wychodziłam. On zaś pozyskiwał sobie względy moich rodziców, zapewniając ich, że mnie jedną kocha. Bałam się go do szaleństwa. W nocy zrywałam się i krzyczałam, bo we śnie widziałam, jak stał nade mną i mówił mi to samo, co na jawie: „Już i tak jesteś moją. Powiem to wszystkim. Nikt cię nie zechce poślubić".

Nie mogąc się od niego odczepić, znów pozwalałam się całować i pieścić. Zapewniał o swojej miłości i prosił o wzajemność.

Nieraz mnie pytał, poco ja się maskuję i udaję taką cnotliwą. Ale to tylko, aby mnie wypróbować. Raz ujrzałam go w towarzystwie dziewcząt. Trochę mi się zrobiło żal, ale z drugiej strony ucieszyłam się, że jeżeli ma inne, to mnie przestanie prześladować. Przyszedł i powiedział, że mnie jedną kocha i zrobił to tylko naumyślnie. Ale już się nie narzucał. Przestał przychodzić.

I cóż? Zatęskniłam za jego całusami. Po tygodniu przyszedł, znów całował, o, bardzo całował... i nie wiem, jak to się stało, ale moja przysięga już była złamana. Rozpacz moja nie miała granic. Modliłam się o przebaczenie. Po całych nocach spać nie mogłam, wyrzuty sumienia targają mną do dziś dnia, że już jestem upadłą dziewczyną.

Dlaczego moi rodzice mu tak ufali i zostawiali nas samych w pokoju?

Przy następnym spotkaniu zaproponował mi to samo, mówiąc: „Bałaś się tylko pierwszy raz ze względu na przysięgę ale teraz, gdy już jest złamana, możesz być moją stale. A jak nie, to powiem rodzicom, żem cię miał mnóstwo razy z twojej własnej woli i więcej już nie przyjdę".

Pomimo jego usilnych próśb i gróźb, jednak nie ustąpiłam. Pomyślałam sobie bowiem: „Ten jeden raz Bóg mi wybaczy, bo nie wiedziałam nawet, jak i kiedy to się stało".

Przychodził przez dwa tygodnie codziennie, namawiając, abym żyła z nim, bo bardzo mnie kocha. A ja mu na to: „Jeżeli mnie kochasz szczerze, unikaj mnie, a ja ciebie". Ale gdym sobie uświadomiła, że może się zgodzić, żal mi się zrobiło, że to już nasze ostatnie spotkanie, przytuliłam się do niego i przez łzy rzekłam: „Kocham cię". Był tem tak wzruszony, że rzekł: „Więc dobrze, już więcej nie przyjdę".

I rzeczywiście przez parę tygodni nie przychodził. Cierpiałam bardzo, ale wszystkim znajomym mówiłam, że jestem z tego bardzo zadowolona.

Aż pewnego dnia patrzę: [illegible] z dziewczyną. Chciałam choć na chwilę spojrzeć na niego, ale nie mogłam. Wróciłam do domu z wielkim płaczem. I wtedy właśnie chciałam się otruć.

On tymczasem obmawia mnie okropnie. Nie przeklinam go zato — nienawidzę tylko tych, którzy mi te plotki znoszą. Choć za nim bardzo tęsknię, a bodaj, że i kocham go pierwszą miłością, wolę się z nim nie spotykać. Mam być jego kochanką — wolę ciemną mogiłę swą widzieć. On mi tysiące razy przysięgał, że mnie kocha, a z pewnością nie ma dla mnie nawet odrobiny uczucia, ja zaś powiedziałam mu to tylko raz, ale to był rzeczywiście pierwszy raz w życiu i prawda.

Mam teraz mnóstwo kłopotów, bo rodzice mi mają za złe, że ja go odstraszyłam, a choć im ludzie mówią prawdę — nie chcą wierzyć.

Proszę Cię, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu w całości, aby był przestrogą dla nieświadomych dziewcząt, że mężczyźni są podli i im więcej przysięgają o swej miłości, tem obłudniej potem postępują".

Panno Rysieńko, złamanie przysięgi jest, oczywiście bardzo ciężkim grzechem, ale Bóg jest miłosierny i skruszonym grzesznikom odpuszcza w'ny nawet najcięższe. W modlitwie znajdzie Pani z pewnością ukojenie. Do owego znajomego nie powinna Pani wszakże mieć żalu, że Panią unika, skoro Pani sama sobie tego życzyła, woląc to, niż współżycie z nim.

Rodzicom łatwo będzie wszystko wyperswadować, wtajemniczając ich w jego zamiary. Zresztą, sami są winni, nietyle, że zostawiali Panią sam na sam ze znajomym, ile że nie uświadomili Pani o tem, co młode dziewczęta w życiu czeka i na co muszą być przygotowane. Samo wpajanie strachu przed mężczyznami wogóle, jak widzimy, nie doprowadza do pożądanych wyników.

P. C. O. Hanka D. Z.

prosi nas usilnie o umieszczenie [illegible]:

„[illegible] z [illegible]ek papierosowych ujrzałam chłopca, do którego poczułam dziwną sympatję, a nawet pokochałam go, choć go jeszcze nie znam. On pierwszy w życiu tak dziwnie na mnie podziałał. Gdy przechodziłam około tej budki i ujrzałam go po raz pierwszy, przesłał mi lekki uśmiech i od tej chwili nie mam spokoju. Wciąż tylko myślę o nim. Jakby go poznać?

Przechodzę teraz często tamtędy i stale widzę, jak rozmawia z siedzącą tam dziewczynką, w której na pewno się kocha, bo nie zwraca uwagi, co się dzieje dookoła niego. Nie jestem jedyną, obdarzającą go swoją sympatją, lecz i moim koleżankom, którym go pokazałam, podobał się niezmiernie, wskutek czego pokochałam go jeszcze bardziej.

Jestem ładna, posiadam zgrabną, smukłą figurkę, on też jest przystojny i zgrabny, byłaby więc z nas para do pozazdroszczenia.

Aby wszakże tak się stało, błagam Cię, Redaktorze wydrukuj mój list. Przeczyta go z pewnością, bo którzby nie czytał tak kochanego pisma, jak „Ostatnie Wiadomości", a wtedy dowie się, że jest ktoś, co go płomiennie kocha i marzy o poznaniu go, jak o największem szczęściu. Może wtedy wreszcie mną się zainteresuje?"

Miejmy nadzieję, że pragnienia Pani będą spełnione. Ale czy pomyślała Pani o owej dziewczynce z budki od papierosów, której trzeba owego chłopaczka najpierw „odbić"? I czy to wogóle należy? Właściwie nie widziałbym w tem nawet nic złego, bo nie zadecyduje o tem ostatecznie ani Pani ani ona, lecz... on. Ale zawsze to bodaj nieprzyjemnie, gdy się komu robi przykrość. Czy nie tak?

P. Jadzia z Chłodnej

zechce łaskawie nadesłać swój adres. Postaramy się dopomóc.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza przesyłka

— Wstydzę się powiedzieć. Chciałam być świadkiem bólu jego żony. Kobieta ta nie zrobiła mi nic złego i sama nie wiem, co mnie wtedy skusiło do pójścia na cmentarz.

— Zauważyłem jednak, że pani płakała na cmentarzu i że z tego powodu mąż robił pani wymówki.

Zarumieniła się i odpowiedziała cichym głosem.

— Pan, jako mężczyzna nie może tego zrozumieć. Nieboszczyk był jednak tym pierwszym i mimo woli nie mogłam się powstrzymać od płaczu.

Pozostawiłem ją pod opieką jednego z wywiadowców w moim gabinecie sam zaś udałem się do gabinetu naczelnika.

— Jestem przekonany panie naczelniku, że jesteśmy na fałszywym tropie i Leszczyński, jak również jego żona są niewinni.

Opowiedziałem mu szczegółowo cały przebieg rozmowy z Leszczyńską i jej dramat życiowy.

— Przyznam się szczerze, panie naczelniku, że nie mam zbyt wielkiej ochoty po tem, co usłyszałem od Leszczyńskiej, szukać mordercy doktora.

— Naszym obowiązkiem jest wykryć sprawcę, panie Bachrach i oddać go w ręce sprawiedliwości, a dopiero od sądu zależy, czy zasługuje on na okoliczności łagodzące. Ale cóż mamy teraz robić? Zwolnienie Leszczyńskiego uważam narazie za zbyt niebezpieczne, gdyż możliwe jednak jest, że przesłał on doktorowi tę posyłkę bez wiedzy żony, natomiast nie mam nic przeciw temu, by pan zwolnił Leszczyńską.

— Jestem tego samego zdania, panie naczelniku. Pójdę zaraz do mieszkania zamordowanego i zajmę się przejrzeniem jego korespondencji i papierów. Po tem, co usłyszałem od Leszczyńskiej, możliwe jest, że znajdę jakiś ślad, który naprowadzi nas na ślady mordercy.

Po powrocie do swego gabinetu zakomunikowałem oczekującej mnie Leszczyńskiej, że zostanie zwolniona.

— A co z moim mężem? — zapytała.

— Narazie musi jeszcze pozostać tutaj. Jestem wprawdzie przekonany o jego niewinności, ale sprawa jest zbyt poważna i zmuszony jestem zatrzymać go do czasu wyświetlenia niektórych szczegółów.

Po zwolnieniu Leszczyńskiej, udałem się wraz z jednym z wywiadowców na ulicę Mazowiecką. Zająłem się przeszukiwaniem biurka zamordowanego. Spędziłem tam przeszło godzinę, lecz nic podejrzanego nie znalazłem.

Wreszcie wpadła mi w rękę notatka o bardzo podejrzanej treści. Na notatce tej było kilkanaście wzmianek o klientach, między innemi:

żona fabrykanta 10000 marek (w porządku).

stenotypistka 2000 marek (krzyż).

Domyśliłem się, że rozchodziło się w tej wzmiance o kobiety, które poddały się u niego niedozwolonym zabiegom. W notatce tej przewyższały krzyże. Dowodziło to, że większość jego pacjentek przypłaciła życiem te operacje. Widoczne było, że cała jego praktyka lekarska polegała na niedozwolonych zabiegach i że czerpał on z tego kolosalne zyski.

Po powrocie do biura zakomunikowałem naczelnikowi o wyniku przeprowadzonej rewizji. Stwierdziłem jeszcze, że notatka pisana była ręką doktora B., tak, że co do jej autentyczności nie było żadnych wątpliwości.

Minęło kilka dni. Leszczyński przebywał jeszcze w areszcie. Będąc wieczorem w teatrze, w czasie przedstawienia wywołany zostałem przez jednego z wywiadowców.

— Przychodzę z polecenia naczelnika. Naczelnik prosił, by pan bezzwłocznie przyszedł do biura.

— Co się stało takiego? — zapytałem.

— Nie wiem. Naczelnik jest bardzo zdenerwowany i oczekuje pana z niecierpliwością.

Kazałem sobie szybko podać palto z garderoby i pobiegłem do biura. Po kilku minutach byłem już w gabinecie naczelnika.

— Przeczytał pan list, jaki mi przed pół godziną doręczono. Niestety, dyżurny wywiadowca, nie wiedząc, o co idzie, zwolnił posłańca i nie zanotował jego numeru. Wręczony mi przez naczelnika list brzmiał:

Szanowny Panie Naczelniku!

List mój dotyczy tajemniczej śmierci doktora B. i ma na celu wyjaśnienie powodu, dla którego go zamordowałem. Żona moja, którą kochałem nad życie, padła ofiarą tego łotra. W tajemnicy przede mną dokonał on na niej niedozwolonej operacji, którą żona moja przypłaciła życiem. By nie plamić jej pamięci i mego nazwiska ukryłem przed lekarzem, który starał się jeszcze uratować jej życie nazwisko mordercy, po śmierci jej postanowiłem jednak zemścić się i zgładzić go, jako szkodliwego dla społeczeństwa. Na dowód, iż zabójstwo to dokonane zostało przeze mnie i że temsamem list mój zawiera pełną prawdę, komunikuję, iż w przesłanej mu przeze mnie flaszce z piwem znajdowało się cjankali i że plomba lakowa na flaszce posiadała inicjały „S". Dochodzenie ustali, iż mord był zawodem doktora B., i że zginął z tej broni, jaką lata całe walczył.

Mściciel swojej i wielu innych krzywd.

— I cóż pan na to, panie Bachrach? — zapytał naczelnik?

— Jestem przekonany, że list pochodzi od mordercy doktora. Nikt inny nie mógł wiedzieć, o inicjale „S", jaki rzeczywiście znajduje się na butelce, zresztą Leszczyński znajduje się jeszcze w areszcie, a co się tyczy jego żony, to wątpię, by była zdolna do takiej mistyfikacji. Prawdziwość listu potwierdza jeszcze w zupełności, znalezienie u zamordowanego notatki z krzyżykami.

Tegoż jeszcze wieczora z polecenia naczelnika Leszczyński zwolniony został z aresztu. Mimo energicznych poszukiwań, morderca doktora B. nie został wykryty. Przypuszczać należy, że opuścił on kraj i wyjechał za morze.

KONIEC.

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

20.000 zł. na nr.: 158538

10.000 na nr.: 109044

5.000 zł. na nr. nr.: 38264 61788 128312

3.000 zł. na nr. nr.: 92179 102064 110108 115052

2.000 zł. na nr. nr.: 3612 5231 7769 15135 25757 26180 26842 47400 59199 64899 73855 81975 83115 90609 100187 111364 129499 129528 132997 147541 153620.

1.000 zł. na nr. nr.: 2742 5635 6836 9511 11349 13063 15503 16432 20088 29650 36212 38686 42467 44615 47069 47140 50352 51426 51455 51707 53616 58497 59122 64991 72793 77762 77923 78432 79115 82822 84312 85396 93725 96408 109841 111256 116237 121088 125937 126112 137268 146626 146916 150366 156845 158657

Stawki

Stawki do przerwy

113 40 263 348 467 594 1118 260 660 738 40 1753 57 885 990 2116 27 453 581 607 872 3445 3526 698 869 951 4276 379 451 63 894 5058 5113 282 328 517 630 792 986 6051 97 246 305 33 6491 698 745 7522 603 8204 62 73 89 584 717 88 8860 71 9035 142 64 83 225 316 484 93 704 9906 40

10130 65 220 350 634 743 918 11291 729 925 12032 35 197 312 13310 757 804 22 14042 137 14180 259 414 47 653 15102 217 95 333 69 922 16126 48 324 54 61 425 76 784 17075 79 116 99 17250 351 77 421 615 74 769 885 18006 500 18871 98 996 19115 225 35 361 486 512 64 751 19899 908 48

20055 155 527 642 743 21091 119 53 59 22009 22033 76 120 529 87 676 899 932 67 23058 191 23208 50 490 731 58 24475 570 867 25096 231 25627 42 26018 123 56 341 513 35 73 761 827 28 27055 412 19 555 72 630 896 926 28129 205 38 28325 35 466 805 09 963 29195 373 655 809

30028 53 84 189 274 344 782 93 950 31070 31161 206 913 83 32116 213 91 305 410 35 87 32509 12 788 820 991 33049 291 377 96 474 33653 800 988 34037 40 57 117 205 371 611 34719 59 60 995 35044 87 143 463 617 844 86 36135 233 71 448 537 846 48 64 37211 76 545 37669 74 891 38192 362 93 611 825 39064 473 39504 11 613 84 915 50 91

40201 25 374 557 71 707 838 41250 337 889 41962 42103 05 75 225 51 305 42 515 62 785 42818 977 43987 44066 79 124 41 284 342 54 44394 571 45053 93 287 314 51 80 645 756 987 46015 22 28 115 859 976 47015 34 40 442 620 47845 76 89 928 48014 28 50 77 165 89 213 324 48412 679 718 946 81 49045 76 587 618 72 743 49515 30 60

50046 790 848 928 96 51072 571 631 973 52074 273 83 300 24 74 506 80 829 948 53115 53917 54233 400 23 86 551 68 810 61 55054 55106 86 211 82 462 599 859 939 56000 37 136 56221 575 76 665 700 52 70 57120 447 623 720 57941 58229 68 426 79 506 59042 143 520 63 73 59[illegible] 741 824 45

60147 769 816 61054 233 430 532 80 713 810 61942 49 90 62133 78 874 75 63135 415 64 543 63888 902 23 64030 56 362 457 700 818 65032 78 65125 70 75 736 988 66222 314 74 466 554 777 67102 305 416 17 694 746 68130 212 90 302 28 68341 470 562 90 69177 357 73 81 510 76 723 69855 933 69

70047 76 254 369 80 822 71259 312 94 697 71898 944 61 72026 510 79 94 627 765 910 73073 508 68 732 74076 215 437 68 650 60 870 74904 09 36 75117 247 76035 176 275 682 733 77073 123 513 641 74 830 85 96 78218 554 61 78616 23 44 758 70 77 943 79201 07 41 368 658 79831 33

80077 209 367 674 787 967 81000 84 191 383 81614 722 30 966 87 82039 46 107 269 426 510 82721 71 83023 183 888 84102 41 264 569 757 77 84873 965 71 85051 86 278 576 613 718 804 86205 44 353 90 515 75 79 84 774 97 866 87188 231 530 651 713 805 93 88093 127 314 47 88358 400 67 604 52 764 804 10 60 89063 307 08 89665 731

90061 260 317 61 477 565 91096 161 80 99 91322 556 83 760 899 939 54 92558 93 712 995 93331 565 602 886 927 94419 585 667 720 95029 95103 05 356 502 46 959 96036 364 430 64 96619 915 97327 480 734 93 804 977 98011 95 98293 894 923 40 99163 256 89 679 91 820

100031 65 236 312 52 915 101061 257 518 690 101851 68 102052 85 169 256 312 451 59 534 102649 748 70 94 948 98 103417 645 858 9920 47 104047 482 86 511 14 105285 419 47 88 845 70 105964 106286 386 619 86 735 936 40 107197 107458 63 542 616 40 726 871 76 108134 438 79 108635 46 857 109099 166 397 599 678 718

110193 494 560 733 64 99 941 80 111018 75 111525 62 705 14 801 52 112572 692 749 800 7 112827 31 37 46 948 113297 309 756 68 114135 114161 507 14 618 808 46 907 29 115480 670 93 115711 29 866 116009 213 785 117168 232 359 60 117660 91 118005 77 176 89 301 17 24 60 98 118539 119129 311 556 85 611 20 61 71 817 967

120051 325 604 731 990 121053 65 194 234 121732 810 34 903 122062 312 23 417 780 123085 105 339 91 598 631 35 756 90 124093 124167 328 35 66 528 49 613 125134 390 426 35 125515 35 76 845 126114 62 574 669 765 828 72 126890 127018 19 33 83 156 447 672 708 77 128418 35 45 608 731 938 129035 151 65 93 129450 65 730 59 907

130140 50 375 406 75 622 730 52 90 921 78 131111 444 97 618 77 79 91 857 996 132269 132343 87 483 585 605 32 133041 49 596 648 65 133784 85 830 74 134135 50 263 569 656 63 134712 29 32 36 828 135005 223 418 24 579 694 135882 136132 362 533 694 730 88 882 937 137179 81 87 243 342 512 88 643 808 83 740 138075 157 302 14 40 418 516 716 924 139002 139165 255 441 81 616 46 817 900 17

140004 68 606 64 702 141326 44 438 62 530 141630 725 907 13 142077 86 130 294 362 401 142743 938 143021 466 503 83 670 82 794 144297 144608 795 145335 424 48 639 71 146065 100 54 146157 484 92 665 147314 35 585 728 78 996 148048 84 170 466 578 149247 513 52 75 83 149641 789 933

150163 65 255 509 709 810 151172 262 422 152005 325 492 579 685 703 153039 96 118 96 153329 513 660 80 845 955 154042 56 358 77 154445 88 533 57 68 695 703 900 155086 96 131 155136 55 78 369 521 698 785 807 935 156113 22 156229 395 511 603 809 157023 180 201 338 157660 871 917 20 158203 90 362 445 529 55 158704 907 159071 234 308 86 450 552 96 805 159820 63

Stawki po przerwie.

65 406 77 639 70 715 81 857 1030 241 525 1724 872 967 98 2361 640 710 43 93 800 37 71 2917 56 3045 90 103 79 350 416 54 907 38 4144 213 37 316 765 5068 271 87 385 442 508 55 5662 737 835 923 26 6002 99 154 74 207 326 6434 54 624 40 895 7360 98 456 652 93 8004 8103 521 43 46 717 49 9014 37 118 28 67 227 9351 446 536 865 937

10247 303 602 882 938 11015 124 25 226 497 11607 706 45 818 76 960 12284 526 652 74 837 83 13021 75 380 514 664 730 803 28 14183 458 14555 59 853 73 97 15002 307 929 65 16214 16317 423 692 98 882 968 17067 231 88 387 584 17705 90 867 95 18215 553 637 19092 133 423 19550 784

20047 271 81 97 376 96 784 90 992 21001 11 21172 215 96 461 22191 730 865 70 23056 111 23125 24161 379 405 547 736 25041 111 717 70 25842 26354 506 86 686 93 719 27058 439 695 27815 28045 64 122 318 560 661 96 821 945 29053 187 807

30212 404 24 57 599 691 31033 94 198 332 31415 65 798 819 32150 362 551 58 760 33165 33166 95 391 92 601 743 914 34046 111 45 60 34574 607 85 822 932 35063 78 421 41 79 571 35620 730 860 64 36041 53 237 38 519 832 939 37427 57 38111 217 421 538 662 897 39007 186 39194 329 73 497 99 546 638 736 38 906

40048 56 369 438 613 38 760 94 806 51 41116 41124 93 349 412 42026 247 56 442 746 881 950 43012 52 131 268 527 678 79 758 852 44008 48 44120 22 230 493 762 45159 210 708 79 815 46113 48 90 237 80 586 918 47185 90 308 566 47633 69 72 745 66 99 904 48010 58 196 282 48622 87 774 804 986 49039 467 725 63 822 925

50212 565 69 51229 734 61 866 980 52223 84 52329 80 87 585 677 53085 91 225 590 718 76 54004 280 824 73 55044 69 254 62 92 366 515 58 55614 50 76 743 840 45 56058 310 69 492 644 56898 950 57008 169 266 437 610 78 821 70 58100 50 260 72 486 594 98 750 860 59089 117 59241 503 787 803

60017 312 41 669 822 96 61329 400 587 620 61704 48 894 62013 24 386 831 72 79 63101 04 63320 541 675 64039 532 45 94 815 67 74 915 65439 626 40 50 786 66005 240 645 73 775 882 67052 125 210 65 533 40 647 786 862 968 68120 68136 52 295 340 476 511 701 07 73 846 80 69035 231 47 50 573 618 706 49 91

70170 218 571 614 748 52 71585 829 37 977 72110 473 637 884 73167 221 401 71 633 74022 74387 428 75037 397 408 834 76299 437 886 77001 62 354 80 448 53 533 76 87 614 32 709 77719 56 830 89 958 78064 66 362 93 430 686 78828 42 919 79098 636 937

80013 19 147 79 342 48 410 541 87 675 713 80958 81087 176 274 76 470 732 851 66 82015 82205 72 408 11 35 93 600 781 956 83080 96 83281 344 68 670 963 84013 88 245 702 806 904 85044 66 150 563 669 933 86037 194 432 61 583 86585 650 97 87003 294 373 433 981 93 88176 88310 533 689 752 54 800 14 23 937 89135 61 89241 55 387 89 438 948

90126 66 200 300 51 62 99 440 530 636 724 90737 67 90 95 867 91304 05 73 579 833 86 92071 208 588 647 67 715 99 817 96 93208 46 93403 594 635 94000 54 165 257 336 443 694 94750 844 95088 317 555 826 96114 281 411 96599 986 97188 272 528 620 99 876 950 98235 98648 935 99248 378 88 420 29 638 810

100010 140 492 745 101017 59 144 388 819 74 101926 102009 67 150 264 406 544 839 48 940 103067 99 359 454 813 995 99 104376 418 501 104934 105075 164 301 420 588 662 731 938 52 106042 66 294 311 20 22 409 20 59 513 639 106741 88 92 107077 102 41 72 216 91 359 648 107630 58 71 780 833 108030 79 97 284 398 624 108879 930 109136 317 531 933

110174 340 473 87 532 610 111005 06 42 103 111395 414 663 112058 108 358 628 761 803 113126 70 210 717 821 73 114326 745 855 965 115355 499 507 73 630 726 854 981 116026 31 116106 339 546 77 83 761 855 984 117037 194 117388 515 737 39 51 78 842 119051 165 279 119441 507 638 835 78

120050 133 271 388 434 39 545 55 76 645 830 120948 121057 135 564 751 951 122016 135 400 122558 600 849 944 123158 219 392 466 506 123626 760 805 30 124005 24 166 201 388 383 124627 734 923 125058 170 345 616 996 126277 126283 455 670 702 845 919 127071 151 231 127310 85 406 14 41 86 787 128026 60 70 120 40 128222 414 678 710 63 82 934 65 129024 442 54 129720 26 949

130059 60 242 533 742 852 931 59 131021 131066 84 90 138 42 201 560 694 852 98 132072 99 358 488 599 699 731 79 133053 80 133188 232 556 611 879 944 70 134121 379 468 134597 636 49 61 873 936 54 135716 34 924 136118 21 404 40 563 850 911 137018 355 82 137689 917 38 54 138100 277 551 69 752 85 896 139057 318 647 83 848

140054 77 198 222 317 637 80 814 78 141152 210 328 87 467 670 799 932 142046 73 85 102 05 142618 704 143169 342 574 94 712 97 958 144029 77 252 368 562 759 68 812 145158 86 145207 545 87 606 844 146105 264 636 40 789 147067 198 461 67 758 83 895 148047 154 259 148404 528 33 616 871 943 149033 125 78 341 86 149533

150034 121 267 338 670 151341 662 735 44 884 152031 36 61 159 265 310 26 90 441 603 98 727 152824 966 153158 290 413 652 847 154133 245 154273 305 56 696 155331 90 766 814 156060 93 156115 427 30 33 42 921 49 157112 250 364 99 157410 608 91 743 822 52 921 [illegible]018 480 533 158579 86 657 816 159150 222 604 724 875.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

ŚRODA, 5 PAŹDZIERNIKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd Prasy. 12.20 Płyty gramof. 12.40 Kom. PIM-a, 12.45 Płyty. 13.55 Kronika harcerska. 14.25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Dialog dla dzieci starszych. 16.13 „Listy od dzieci". 16.25 Płyty. 16.40 „Ziemia Krośnieńska". 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 „Międzynarodowa współpraca państw w zakresie ochrony pracy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muz. taneczna. 18.55 Rozmaitości 19.15 Komun. T.Z. do H.K. w Polsce. 19.20 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Feljeton literacki. 1945 Prasowy Dzien. Radj. 20.00 Recital skrzypc. 20.55 Wiad. sportowe. 21.00 Pras Dz. Radj. 21.05 Stare piosenki polskie. 22.00 Na widnokręgu. 22.15 „Audycja radjowo-filmowa. 22.40 Odczyt w jęz. franc. 22.55 Kom. PIM. 23.00 Muzyka taneczna.

Niezwykła żebraczka

Wdowa po urzędniku żebrała, mając majątek

W Budapeszcie, stolicy Węgier urządzono wielką obławę na żebraków. Wyniki jej były wręcz sensacyjne. Przedewszystkiem zdemaskowano aż 30 kobiet i mężczyzn-kalek, używających sztucznych szczudeł i charakteryzując tak, że w sile wieku i zdrowia mężczyźni wyglądali, jak inwalidzi, a kobiety żebraczki po zmyciu farby i odarcia z łachmanów okazały się wcale przystojnemi niewiastami.

Największą jednak sensacją było zatrzymanie wdowy po urzędniku państwowym, która od 10 lat, t. j. od śmierci męża, gdy była jeszcze młodą i pełną wdzięków kobietą, rozpoczęła natrętną żebraninę. Marja Paskowies, nie utrzymywała służby i wiodła życie samotne, co jej umożliwiało wczesne wstawanie, przebieranie się za nędzarkę i wychodzenie do „pracy". Późnym wieczorem wracała z włóczęgi z pełną sakiewką uzbieranych datków.

Marja Paskowies najchętniej żebrała w dzielnicach robotniczych, wyłudzając od ludzi biednych nieraz bardzo szczodre datki. Przy zatrzymanej znaleziono książeczkę oszczędnościową na 10 tysięcy pengö, oraz dwa woreczki pełne biżuterji, drogocennych kamieni, oprawionych w pierścionki i kolczyki.

Najtrudniejszą sprawą jest kwestja, co zrobić z żebraczką-bogaczką? Nie można jej przecież utrzymywać w do mu pracy karnej na koszt miasta!

Marja Paskowies została poddana badaniom lekarzy-psychjatrów, którzy kwestjonują poczytalność kobiety, mającej dostateczne środki utrzymania, a uprawiającej żebraninę i ciułanie pieniędzy, lokowanie ich w klejnotach i w banku, z którego nie podjęto jeszcze ani grosza!

Nowe zakłady poprawcze

dla nieletnich przestępców

Ministerstwo Sprawiedliwości przyjęło do celat nio 4 majątki, w których zorganizowane zostaną zakłady poprawcze dla małoletnich. Przejęto mianowicie: Wyszecino w powiecie morskim, Targową Górkę obok Poznania oraz Łagiewniki Wielkie i Konradówkę na Śląsku. W Wyszecinie powstanie pierwszy w Polsce zakład dla nieletnich dziewcząt.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się:

Gon. 1. 2100 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Egon, Elita, Jawa II, Pan Tadeusz.

Gon. 2. 7000 zł. Sprzed. dla 2 l. 1100 mtr. Persanta, Principessa, Eidolon, Klinga, Lewana.

Gon. 3. 1800 zł. dla 3 l. i st. 1300 mtr. Jora, Gryf, Agryppa, Curia, Persona Grata, Irtum, Haga, Krel.

Gon. 4. 1800 zł. dla 2 l. 850 mtr. Giralda, Gironde, Konstancja, Jagódka, Maja II, Podolanka, Lugdun, Idylla II, Gigolo.

Gon. 5. 1600 zł. dla 3 l. i st. 2200 mtr. Sara, Ozsbag, Stella II, Diu Szato, La Sausee, Fair Play, Tuberosa, Gamelong, Pandar, Gortyna, Parra.

Gon. 6. 3000 zł. Sprzedażna dla 3 l. i st. Dystans 1600 mtr. Hurysa, Tamara, Instar, Kolibri, Dr. Oskar, Zagadka, Ortel, Mospan, Irtum, Odra, Eppur si Muove, Parra, Ibarra.

Gon. 7. 2100 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Izobar Eros II, Drum, Fagas.

NASZE TYPY

1. Jawa, Pan Tadeusz.
2. Principessa, Eidolon.
3. Persona Grata, Gryf, Curia.
4. Konstancja, Lugdun, Gironde.
5. Gortyna, Tuberosa, Fair Play.
6. Hurysa, Mospan, Ortel.
7. Drum, Izobar.

TYPY PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Jawa, Elita.
2. Eidolon, Levana.
3. Curia, Persona Grata, Jora.
4. Lugdun, Jagódka, Gigolo.
5. Tuberosa, Fair Play, Gortyna.
6. Instar, Mospan, Irtum.
7. Drum, Fagas.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Placyda.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.
Sroda: „Fantazy"

REPERTUAR KIN.
Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Rewolta
Apollo: Król to ja
Promień: Trójka
Słońce: Rango.
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Człowiek, którego zabiłem.
Wanda: Tommy Boy
Świt: W pogoni za czarną maską.

Radjo

G. 12.20 Płyty gramof., 12.40 Kom. meteorolog., 16.00 Program dla dzieci 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert 18.00 Muzyka taneczna 19.15 „Skrzynka poczt." 19.30 Feljeton literacki, 20.45 Wiadomości sportowe, 21.05 Muzyka lekka, 22.00 Feljeton, 23.00 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:
Karmelicka 9, Lubicz 7, Plac Zgody 18, Retoryka 1, Rynek 13, Stradom 6.

Rozprawa Gorgonowej.

W dniu 7 listopada b. r. rozpocznie się w sądzie krakowskim piąta w tym roku kadencja sądu przysięgłych. W związku z tem odbyło się onegdaj w Prezydjum Sądu w Krakowie losowanie sędziów przysięgłych na kadencję listopadową.

Możliwem jest, iż w kadencji tej rozpatrywana będzie również sprawa Gorgonowej.

Jak podaliśmy, zgodnie z decyzją Sądu Najwyższego zarządzono zbadanie stanu umysłowego oskarżonej. Akta zostały już przesłane do Zakładu Medycyny Sądowej. Badania rozpoczną się dopiero po przewieźieniu Gorgonowej do Krakowa.

Ujęcie groźnego bandyty na dworcu kolejowym.

Wczoraj na dworcu Głównym w Warszawie, zatrzymano jakiegoś mężczyznę, który nerwowym krokiem przechadzał się po poczekalni. Zatrzymany podał się za Dawida Klajna lat 20, zam. w Turchowie woj. Krakowskie.

Podczas rewizji u Klajna znaleziono 4263 zł. i 30 dolarów oraz dowód osobisty na nazwisko Edwarda Zająca. Klajn nie umiał wytłómaczyć skąd wziął pieniądze i paszport.

Policja ustaliła że Klajn jest znanym doliniarzem i osadziła go w areszcie.

Pobicie prokuratora w Sądzie.

Onegdaj doszło przed sądem dla młodocianych w Berlinie do niebywałego skandalu. Wchodzącego do gmachu sądowego prokuratora Hoelza napadło 2 osobników, z których jeden uderzył go pięścią w głowę, a drugi kopnął go z całej siły. Prokurator upadł na ziemię, a obaj napastnicy zbiegli.

Kierowniczka kółka rolniczego przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Pilarskim i wotantami dr. Czernym i Florkiem zasiadła na ławie oskarżonych Marja Zastawna, lat 23, oraz Leopold Madej, lat 22. Akt oskarżenia zarzuca osk. Zastawnej, że będąc kierowniczką Kółka Rolniczego w Czulicach od lutego 1930 do lutego 1931 r. sprzeniewierzyła kwotę złotych 5.000.—, Leopoldowi Madejowi akt. osk. zarzuca o współwinę, że będąc kier. spółdzielni mleczarskiej doradzał oskarżonej Zastawnej jak ma postępować, zaś potem tym zyskiem się dzielili. Przeprowadzona lustracja kółka przez p. Matakiewicza wykazała brak towarów na kwotę złotych 5.000.—. Po odliczeniu towarów wydanych na kredyt oraz różnych ewentualnych pomyłek defraudacja wynosi złotych 3.687.

Śledztwo wykazało, że oskarżona żyła z Madejem w stosunkach miłosnych i często mu dawała pieniądze, a osk. Madej mając małą gażę żył ponad stan i wykorzystywał Zastawną finansowo i moralnie. Zastawna do winy się nie przyznaje i kategorycznie zaprzecza by dopuściła się defraudacji, a braki jedynie powstały tylko z tego powodu, że towary przyjmowała nie przeliczając je według faktur, dalej że brak było kontroli i że zarząd w sklepie urządzał libację na koszt kółka, a Madejowi wcale żadnych pieniędzy nie dawała. Madej również zaprzecza by brał jakie pieniądze od Zastawnej.

Świadkowie próbowali obciążyć oskarżonych lecz obrona zbijała ich z tropu. Po wywodzie prokuratora i obrońców trybunał uniewinnił oskarżonych od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Lewicki. Bronili Zastawną adw. dr. Schönwetter, Madeja adw. dr. Baar Powództwo cywilne dr. Nartowski.

Straszny wypadek na ul. Krakowskiej

Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Krakowską do Zofji Siwiec, lat 22, zam. przy ulicy Augustjańskiej l. 15, która została skaleczona w głowę spadającem szkłem z wybitych wiatrem szyb na I, piętrze. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Podobny wypadek miał miejsce na ul. Legjonów l. 12. gdzie doznała skaleczenia głowy uczennica V-tej klasy szkoły powszechnej.

Eugenja Wajdówna lat 11 także wskutek spadania szyb z wybitego okna na II-gim piętrze. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po zaopatrzeniu pozostawił je opiece domowej

Krwawy napad w Lesienicach

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy napadli w Lesienicach obok Lwowa na Kazimierza Pawlaczka, ślusarza-inwalidę któremu zadali szereg ran nożem w pierś i głowę. Rannego odwieziono do Szpitala Powszechnego. Pawlaczek twierdzi że napadu dokonano na tle porachunków politycznych.

Zuchwałe włamanie mieszkaniowe w Krakowie

Nalepa Leon, handlarz jarzyn zam. Kosynierów 9, zgłosił do policji, że wczoraj w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy wybiwszy szybę w oknie na parterze dostali się do jego mieszkania i skradli z niezamkniętej szafy gotówkę 75 zł. i biżuterję łącznej wart. 300 zł.

Kursy rzemieślnicze dla bezrobotnych

Dyrekcja Muzeum Przem. i Woj. Instytutu Rzem. Przem. w Krakowie zawiadamia, że dnia 10 bm. o godz. 6 popoł. rozpoczyna naukę na kursie obsługi kotłów parowych, zaś dn. 11 bm. o godz. 6 pop. na kursie trykotarstwa ręcznego. Jednocześnie zawiadamia, że do dnia 15 bm. przyjmuje dodatkowe zgłoszenia na kursy: elektrotechniczny, stolarski, rys. budowlanych rachunków i księgowości przemysłowej, galanterji skórniczej, trykotarstwa maszynowego, bieliźniarski, hafciarski, modniarstwa, oraz na bezpłatny kurs przeznaczony specjalnie dla bezrobotnych.

Zgłoszenia i informacje w dyrekcji Muzeum i Instytutu (Smoleńsk 9) w godz. od 8 — 2 i 6 — 7.

Erotoman ofiarą swego zboczenia

Śledztwo w sprawie tragicznego wypadku przy ul. Siennej w Warszawie o którym donieśliśmy przed kilku dniami, ujawniło niezwykłą przyczynę śmierci malarza pokojowego Kałacińskiego, który utonął w wannie.

Jak zeznała towarzyszka Kałacińskiego Kacperowa kąpała się ona wraz z K. Oboje byli zupełnie pijani. Na żądanie Kałacińskiego Kacperowa siadła mu na głowie. gdyż domagał się on wykonania sadystyczno - erotycznego aktu.

Będąc pijaną Kacperowa nie spostrzegła, że wtłoczyła głowę Kałacińskiego do wody.

W ten sppsób zboczony erotoman utonął w wannie.

Aresztowanie za kradzież.

Policja aresztowała Fischera Jana, lat 29, zam. Dwernickiego 7, jako podejrzanego o kradzież biżuterji wart. 2.000 zł. na szkodę Władysława Stankiewicza zam. Dwernickiego 7.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW:

Niesamowite stosunki w bekoniarni w Krakowie

(st.) Przed niedawnym czasem uruchomiono w Krakowie fabrykę bekonów na eksport do Anglji, a odpadki z bitych wieprzów zarząd fabryki sprzedaje po wcale wygórowanych cenach w otwartych filjach fabryki w kilku punktach miasta.

Zdawałoby się, że na szeroką skalę zakrojone przedsiębiorstwo zatrudni w fabryce w pierwszym rzędzie pracowników zamieszkałych na terenie Krakowa i okolicy, tymczasem dyrektor tejże p. dr. Werber b. witosowy starosta (?) jarosławski **sprowadza robotników z najodleglejszych** zakątków Małopolski wchodniej.

Wtajemniczeni w fabrykację bekonów opowiadają, że zatrudnieni pracują **w najstraszniejszych warunkach**, w dodatku kierownik techniczny fabryki duńczyk Bencen częstuje zatrudnionych słowami „polska banda". Na zwróconą dyrekcji uwagę na niesamowite stosunki panujące w fabryce i na interwencję ze strony jednego z krakowskich radców miejskich zastępujący interesy pracowników fabryki, dyrekcja odpowiedziała zwolnieniem z pracy 14 robotników krakowskich.

W imię poszanowania ludzkości prosimy o wglądnięcie w stosunki kompetentne czynniki.

Straszny wypadek akademiczki

Wczoraj w południe w domu przy ul. Ciepłej 4 w Warszawie oberwał się gzyms i ugodził przechodzącą studentkę uniwersytetu warszawskiego 21-letnią Henrykę Winklerównę zam. w Łowiczu, która doznała wstrząsu mózgu i pęknięcia czaszki.

Winklerównę przewieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć szofera.

Wczoraj pomiędzy godz. 7 a 8 rano w lesie na zakręcie szosy pomiędzy Kobiorem a Gostynią samochód osobowy, jadący w kierunku Mikołowa, kierowany przez szofera Oswalda Pormafera, zam. w Bielsku, wskutek pęknięcia opony najechał na przydrożne drzewo.

Pormajer wskutek odniesionych ran zmarł o godz. 10 w szpitalu Joanitów w Pszczynie.

Jadący w samochodzie pasażer Józef Müller z Bielska odniósł lekkie okaleczenia.

Aresztowanie dyr. banku.

W Komunalnej Kasie Oszczędności m. Torunia wykryto poważne nadużycia. W związku z tem zarządzono rewizję, w wyniku której z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym aresztowani zostali dyrektor tej kasy Eugenjusz Hencel, oraz radca magistratu i członek wydziału finansowego Łucjan Basiński, który przez dłuższy czas pełnił funkcje prezesa zarządu kasy.

Wykrycie nadużyć wywołało wśród społeczeństwa toruńskiego zrozumiałe zainteresowanie. Szczegóły śledztwa trzymane są przez władze narazie w tajemnicy.

Oszust w mundurze posterunkowego.

Właścicielka sklepu w Kaliszu Marja Frączkiewiczowa sprzedała swe przedsiębiorstwo i zamierzała kupić sobie inny sklep w Łodzi.

Na jeden dzień przed opuszczeniem sklepu przybył do niej policjant w towarzystwie funkcjonarjusza straży granicznej. Obaj oświadczyli, że muszą przeprowadzić rewizję, bowiem Frączkiewiczowa podejrzana jest o sprzedaż przemycanej z Niemiec sacharyny. Kobieta czując się niewinną, zezwoliła na rewizję. Obaj funkcjonarjusze nie znalazłszy nic podejrzanego opuścili sklep i wówczas dopiero Frączkiewiczowa zauważyła, że skradli jej 2.500 zł., uzyskanych ze sprzedaży sklepu.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie i obu osobników ujęła. Byli to Józef Pawlicki z Kalisza i Stanisław Wegnerowicz ze wsi Mielecki. Mundury pochodziły z kradzieży.

Otwarcie roku szkolnego na Uniw. Jag.

W sobotę 8 bm. odbędzie się w Uniwersytecie Jagiellońskim uroczyste otwarcie roku szkolnego. Uroczystość rozpocznie się o godz. 9 nabożeństwem w kościele św. Anny, poczem o godz. 10 w Auli uniwersyteckiej prorektor ks. prof. dr. Konstanty Michalski złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1931/32.

Wykład inauguracyjny wygłosi Rektor prof. dr. Stanisław Kutrzeba, n. t.: „Duch prawa prasłowiańskiego w historji praw słowiańskich".

Porodziła dziecko ważące 1 funt

Przed kilku dniami urodziło się w pewnym szpitalu londyńskim dziecko, ważące dosłownie 500 gram. Długość jego wynosi 30 ctm. a twarz ma nie wiele większą niż pięciozłotówkę.

Lekarze dniem i nocą czuwają nad dzieckiem, by je utrzymać przy życiu, gdyż są przekonani, że jest ono zupełnie normalne i że rozwój jego odbywać się będzie prawidłowo, gdyż wszystkie członki i organa są normalne.

Dziecko znajduje się stale w gniazdku z waty, ogrzewanej równomiernie zapomocą poduszek elektrycznych.

Mężczyzna w roli córy Koryntu.

Stanisław Furman zam. w Warszawie będąc „lekko" pijany przechadzał się wczoraj wieczorem ulicami Warszawy.

Klął na czem świat stoi, zalił się, że wogóle... żyje, że wódka staniała i przez to... musi więc i pić.

Przechodząc ulicą Żelazną Furman został zaczepiony przez jakąś „dziewoję" zaproponowała mu raz, lecz Furman nie zgodził się. Wreszcie poszedł. „Zabawa" nie trwała długo. Furman zmęczony nie brał w niej udziału.

Po rozstaniu się z nieznajomą Furman stwierdził, że zginął mu zegarek. Udał się na miejsce, gdzie spotkał nieuczciwą „kapłankę" i zatrzymał ją. Wezwano policję.

I cóż się okazało? Rzekomą „dziewczynką" był Zygmunt Walenda, który przebrał się za dziewczę. Walendę aresztowano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2